Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 35. Bochum, dnia 27 sierpnia 1896. Rok 5.

Na Niedzielę 14 po Świątkach.

Lekcya. Galat. V. 16—24.

Bracia! Duchem chódźcie, a pożądliwości ciała nie wypełnicie: Albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału. Bo te się sobie wzajem sprzeciwiają, abyście nie cokolwiek chcecie to czynili. A jeźli duchem bywacie rządzeni, nie jesteście pod zakonem. A jawne są uczynki ciała, które są: porubstwo, nieczystość, niewstydliwość, wszeteczeństwo, bałwochwalstwo, czarowania, nieprzyjaźni, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa, biesiady i tym podobne. O których opowiadam wam, jako przedtem opowiedział, iż którzy takowe rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie dostąpią. A owoc ducha jest: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość. Przeciwko takowym nie masz zakonu. A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami.

Ewangielia. Mat. VI. 24—33.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Żaden nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłować; albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dla tego wam powiadam, nie troszczcie się o duszę waszę, cobyście jedli; ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. Ażasz dusza nie jest ważniejsza niż pokarm? i ciało niźli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien: a Ojciec wasz niebieski żywi je. Azaźcie wy nie daleko ważniejsi niż one? I kto z was obmyślając może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie przecz się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym jako rosną; nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany, jako jedna z tych. A jeślisz trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa; jakoż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcież się tedy mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.

Żaden nie może dwom panom służyć.

Nie mało znajduje się takich katolików z imienia, którzy w chwilach ważnych i stanowczych albo całkiem wypierają się wiary swojej, albo przynajmniej z nią się tają. Wprawdzie Kościół Boży nie domaga się tego po was, Najmilsi! iżbyście przy każdej okoliczności, bez potrzeby, popisywali się z wiarą swoją; lecz żąda znów, abyście tam, gdzie chodzi o jawne okazanie: czém jesteście? kogo za najwyższego Pana swojego uznajecie? za co wiarę waszą macie? — stanowcze złożyli świadectwo, że jesteście i pragniecie pozostać prawowiernymi. Od takiego wyznania pod każdym względem uchylać nam się nie godzi, nie dopuściwszy się zarazem przeniewierstwa, odszczepieństwa, albo nawet zaprzaństwa. Kto wiary swojej wyznać nie śmie, ten żadnej niè ma wiary. Wiara Chrystusa wznosi się ponad świat, jego niebezpieczeństwa i zgubne wpływy i zawsze je umie zwyciężyć. Kto wiary swojej nie uważa za rzecz najlepszą, najpewniejszą, a nawet najdroższą i najwyższą w świecie, ten zaparł się wiary. Jedynie ten ją ma za najdroższy klejnot, kto nią na wskroś jest przejęty, wyznaje ją otwarcie i stanowczo, i znajduje w niej samą treść wszelkich uczuć i usiłowań swoich, szczęście swoje i zadowolenie, potrzebną siłę do walki i pociechę wśród wszelkich przygód i doświadczeń żywota swojego. Taka zaś wiara, Najmilsi! to zupełne poddanie serca i rozumu naszego Bogu i jego Kościołowi; to niezachwiane poleganie na nim — jako omylć nas nie mogącym i dla tego też prowadzi ona nas do stanowczego potępienia i odrzucenia tego wszystkiego, coby mogło sprzeciwić się prawdzie i sprawiedliwości. Taka wiara przenikająca mnie na wskroś stanowi i obejmuje wszystko, co mi jest najświętszem i najdroższem; zaprzać się więc tej wiary jest to samo, co zdradzić i zaprzedać samego siebie jak najsromotniej. Każdy też człowiek w chwili stanowczej albo wyznaje otwarcie wiarę swoją, albo też zapiera się jej; pokazuje ją w całej szczerości serca swojego, albo też obłudnie: wśród trwogi swojej i bojaźni, albo gdy go ogarnie odwaga i męztwo, wśród smutku swego i żałości, albo też w radości swojej i weselu. Wszędzie tu objawiamy wiarę naszą zewnętrznie. Porzućmy przeto Najmilsi! wszelką chwiejność naszą i bądźmy stałymi w wierze, bo tego domaga się po nas czas smutny i opłakany, wśród którego żyjemy, także i stosunki nasze coraz bardziej się pogarszające!

Takimi dwulicowymi zobojętniałymi są wszyscy ci, którzy w chwilach ważnych i stanowczych wśród ucisku i prześladowania nigdy się za Kościołem nie oświadczają, ani po jego stronie stawają. Co ich ma obchodzić los tego Kościoła, czy to w własnym, czy w obcym kraju? Co te spory, które wzniecają z Głową Kościoła i ich biskupami? „Kościół sam sobie da radę“ mawiają oni zwykle, „i nie zginie; poco nam się mięszać w tę walkę i niepotrzebnie narażać się na nieprzyjemności?“ Są to ludzie, którzy wprawdzie nie wyrzekają się swej prawowierności, ale przy każdej sposobności jawnie to pokazują: że więcej umiłowali gnuśność swoją i wygodę, niżli chrześciańską odwagę i męztwo, i dla tego zawsze ani zimni, ani gorący — trzymają się na uboczu, chcieliby uchodzić za ludzi spokojnych i bezstronnych i dla tego nibyto należą do Kościoła, a jednak nie zrywają z jego nieprzyjaciółmi. Widocznie kuleją oni na obie strony, a jakiem jest ich serce? jakie usposobienie? to samemu Bogu tylko wiadomo. Wprawdzie nie możemy tego żądać, aby każdy szczegółowo opiekował się Kościołem i zajmował jego sprawami; lecz mamy prawo domagania się od was jako od prawowiernych, abyście modlili się za Kościół wasz i jego podwyższenie i abyście przez tę modlitwę wytrwali w społeczności z Głową Jego widzialną i biskupami. Atoli ludzie dni naszych w zobojętnieniu swojem ani o tem pomyślą!

Dwulicowość ta i podzielność serca ob-

jawia się jeszcze i w innym względzie w sposób bardzo rażący. Oto spotykasz kapłana, spieszącego z Najśw. Sakramentem do chorego i naraz sam nie wiesz, co masz z sobą począć, czy masz zdjąć czapkę i uklęknąć i w pierś się uderzyć? Albo oto odprawia się procesya, a ty namyślasz się, czy masz iść także, czy też w miejscu pozostać? Dzwonią na Anioł Pański i widzisz drugich modlących się, a tyś ani się przeżegnał, bo cię jakaś dziwna ogarnęła wstydliwość. I tak niejedno miesza cię i niepokoi i pokazuje twoją niestateczność; jesteś prawowiernym, ale z imienia tylko, bo wiary twojej nie chcesz stwierdzić żadnym czynem zewnętrznym.

Najmilsi! bądźcie stałymi w wierze i nie gwałćcie tak sromotnie świętych jej przepisów! Pamiętajcie, co mówi Pan: „Kto nie jest ze mną, ten przeciwko mnie, a kto ze mną nie zbiera, ten rozprasza. Kto mnie nie wyzna przed ludźmi, tego i ja nie wyznam przed Ojcem moim Niebieskim.“ Niechaj przeto pobożność wasza i gorliwość o chwałę Bożą objawia się także zewnętrznie w każdym postępku waszym, a wtedy pokażecie, żeście wiernymi uczniami Pańskimi i ściągniecie sobie łaskę i błogosławieństwo Boże. Strzeżcie się połowiczności, która w wierze jest obrzydliwą. Amen.

Dwie sieroty.

(Dokończenie.)

Pies, nie przyzwyczajony do takiego towarzystwa, patrzał zdziwiony na dzieci... Cofnął się, usiadł i oddał im swój obiad. W tejże chwili dzierżawca, chcąc się przekonać, czy dzieci się oddaliły, przechodząc przez dziedziniec, ujrzy tę dziwną scenę...

Wszyscy w domu wiedzieli, że pies był bardzo zły, i dla tego trzymano go ciągle na łańcuchu; służący nawet, przynosząc mu strawę, miał się na baczności.

Dzierżawca przelękniony o dzieci, bieży do nich krzycząc:

— Czy nie widzicie psa? poszarpie was w kawałki...

Lecz wnetże staje zdumiony, widząc że pies spokojnie pogląda na dzieci, rusza ogonem za zbliżeniem się swego pana, jakby chciał mówić: — Nie przeszkadzaj moim gościom...

Na ten widok człowiek ten wzruszony i rozrzewniony zupełnie się odmienił. Nieznane dotąd uczucie litości rozbudziło się w sercu jego. Zawstydzony widząc, że nierozumne zwierzę lepsze od niego, chciał nagrodzić grzech swój.

— Czyście naprawdę tak zgłodniałe, że jecie z psem? rzecze po chwili milczenia. Chodźcie do mnie, otrzymacie jeść wiele chcecie.

To mówiąc wziął dzieci za ręce, zaprowadził do domu, posadził je za stołem i usiadłszy przy nich pytał z dobrocią, jak im na imię.

— Ja się nazywam Lizia, odpowie starsza dzieweczka, a moja siostra Maryś.

— Czy dawno umarli wasi rodzice?

— Ojciec nasz umarł przed dwoma laty, a matka przeszłego tygodnia... To mówiąc poczęły płakać...

— Nie płaczcie, moje dzieci, rzecze dzierżawca, Pan Bóg was nie opuści i wspomoże was. Powiedzcie mi zkądeście?

— Ze wsi Lughrea.

— Z Lughrea, rzecze dzierżawca, z Lughrea? Dziwna rzecz! i domyślając się prawdy, pyta jeszcze:

— Jak się nazywał wasz ojciec?

— Marcin Sullivan, odpowie Lizia.

— Co! Marcin! Marcin Sullivan! zawoła porywając się z krzesła i patrząc przenikliwym wzrokiem na dzieci, które się okropnie przelękły!...

Twarz jego zaczerwieniała, łzy popłynęły mu z oczu.... Płacząc bierze na ręce mniejszą dzieweczkę, tuli ją do serca, ściska z czułością, to samo później ze starszą uczynił. Nareszcie uspokoiwszy się rzecze:

— Czy znacie mnie, moje dzieci, czy wiecie, jak się ja nazywam?

— Nie, nie wiemy, odpowie Lizia.

— Jakimże sposobem przyszłyście do mnie! Czy was kto przysłał?

— Nikt nas nie przysłał. Myśmy szły do Kilburn, gdzie mieszka brat naszego ojca, gdzie, jak nam mówiono, będziemy dobrze przyjęte. Jam temu nie wierzyła, bo matka nasza zawsze mówiła, że nasz stryj nie ma dobrego serca, i nie dba o swych krewnych.

— Wasza matka prawdę mówiła... Ale cóż uczynicie, kiedy ten człowiek bez serca nie przyjmie was?

— To już chyba pomrzemy z głodu... szepnęła Lizia.

— Nie, nie, nigdy tak nie będzie, zawoła dzierżawca. Nie płaczcie, moje dzieci, Pan Bóg w miłosierdziu swem zlitował się nad wami i użył nierozumnego stworzenia dla wzruszenia serca waszego stryja, który was nigdy nie opuści.

Widząc zdziwienie dzieci, dzierżawca mówił dalej:

— Szłyście do Kilburnu, do Patricka Sullivana, otóż u niego jesteście. Jam wasz stryj, i teraz, kiedy wiem, żeście dzieci mojego brata Marcina, bądźcie ukochanemi dziećmi mojemi.

Biedne dziatki otarły łzy, i rychło słodki uśmiech zajaśniał na twarzy.

Patrick Sullivan przed rokiem wziął ten folwark w dzierżawę.

Opatrzność Boska skierowała ku niemu kroki biednych dzieci. Modlitwa ubogiej wdowy została wysłuchaną. Ofiara Mszy świętej zjednała dla stryja łaskę nawrócenia i dała ojca sierotom.

Encyklika
Jego Świątobliwości Leona XIII
o jedności Kościoła.

(Ciąg dalszy.)

Nadto zlecił Piotrowi, ażeby wedle wymagań chwili nie omieszkał braciom swoim udzielać światła i siły: „A ty potwierdzaj bracią twoję“ (Tamże.). Ten sam tedy, na którego Chrystus wskazał jako na fundament Kościoła, miał być filarem wiary: „Wiary tego, któremu z własnego popędu zdawał Królestwo, nie mógł wzmacniać, zowiąc go opoką, wskazał już nań jako na ostoję Kościoła.“ (S. Ambrosius, De Fide, lib. IV. n. 56.).

Ojcowie nie założyli tedy nic nowego na Soborze watykańskim, lecz przystósowali się tylko do wydoskonalonego Boskiego urządzenia, do prastarej i ustalonej nauki Kościoła, gdy oświadczyli co następuje: „Wedle wiary Boskiej i katolickiej należy wierzyć we wszystko, co zawarte jest w Piśmie św. lub w tradycyi, i przez Kościół przedstawiane bądź to uroczystym wyrokiem, bądź też na drodze zwykłego powszechnego urzędu nauczycielskiego, jako objawienie Boskie.“

Skoro zatem oczywistą jest, że Bóg pragnie, aby w Kościele Jego bezwarunkowa panowała jedność, skoro także wykazaliśmy, jakiego to rodzaju jest ta jedność i jakiemi zasadami Bóg zachować ją postanowił, niechaj będzie nam wolno zwrócić się do wszystkich, którzy nie zdecydowali się zamknąć uszu dla prawdy — ze słowy Augustyna świętego: „Spostrzegając tamże tak potężne wspomożenie Boskie, tyle korzyści i pożytku, czemuż jeszcze ociągamy się, zamiast przytulić się do łona Kościoła, który wedle świadectwa całej społeczności ludzkiej otrzymał najwyższą władzę od Stolicy apostolskiej i zachował ją mimo krzykliwych napaści kacerzy potępionych bądź to wyrokiem ludu, bądź wyrokami Soborów, bądź też potęgą cudów? Nie chcieć przyznać mu pierwszeństwa świadczyłoby o najwyższej bezbożności lub niepoprawnej zuchwałości. Skoro zaś każda nauka, choćby najskromniejsza i najłatwiejsza musi być udzielaną, jeżeli ma być pojętą — przez nauczyciela lub mistrza; czyż można sobie wyobrazić zuchwalszą pychę, jak wzbraniać się przyjmować tajemnice Boskie przez ręce pośredników i chcieć potępiać je nie poznawszy ich wcale?“ (De utilitate credendi cap. XVII. n. 35.)

Bez wątpienia tedy obowiązkiem Kościoła jest zachować i rozszerzać naukę Chrystusową w całej jej czystości i nienaruszalności. Ale na tem nie kończą się obowiązki, wypełnianiem tego pierwszego

obowiązku nie wyczerpuje Kościół celu, w jakim został założony. Boć wszakże poświęcił się dla zbawienia rodzaju ludzkiego: Do tego odnosi się wszystko, cokolwiek uczył i nakazywał i czego nakazuje Kościołowi szukać w prawdziwej nauce, to jest uświęcenia i zbawienia ludzi. Zaiste tak olbrzymiego i wspaniałego planu nie podobna dopełnić wyłącznie za pomocą samej wiary, należy tu dołączyć nabożeństwo odprawiane w duchu prawdy i pobożności, które przedewszystkiem obejmuje Najświętszą Ofiarę i szafowanie Sakramentami św. a następnie jeszcze uświęcenia przykazań i karności. Wszystko to musi znajdować się w Kościele, ponieważ on to otrzymał misyę wypełniania zadań Zbawiciela aż do skończenia świata: Kościół jedynie rozdziela wszelkie środki, które z zrządzenia Opatrzności potrzebne są do zbawienia ludzi.

Podobnie atoli, jako nauka Boska nigdy nie była skazaną na samowolne sądy ludzkie, lecz opowiadana najpierw przez Jezusa, następnie przekazaną została wyłącznie urzędowi nauczycielskiemu, o którym mówiliśmy wyżej — podobnie nie pierwszym lepszym z gminy chrześciańskiej, ale raczej pewnym wybranym mężom powierzył Bóg ów urząd, ażeby zarządzali i szafowali Sakramentami św., i zarazem władzę ustawodawczą i wykonawczą. Do apostołów to i do ich prawowitych następców zwraca się Jezus Chrystus ze słowami: „Idźcie w świat przepowiadać nowinę... chrzcąc ich... czyńcie to na moją pamiątkę... a którym odpuścicie grzechy będą im odpuszczone“. Podobnie Apostołom tylko i ich prawowitym następcom nakazał paść swe owce, to znaczy, że wyposażył ich, ażeby panowali nad całym ludem chrześciańskim, który ze swej strony obowiązany jest poddawać się im i słuchać ich. Wszystkie powinności urzędu apostolskiego streścił św. Paweł w następujących słowach: „Tak niechaj człowiek o nas rozumie, jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych“. (List św. Pawła do Koryn. I. IV. 1).

Tak tedy wezwał Jezus Chrystus wszystkich współczesnych i późniejsze pokolenia, aby poszli za nim jako za wodzem i Zbawicielem i to szli nie w pojedynkę, każdy dla siebie, lecz razem, osobiście i zewnętrznie ze sobą złączeni, tak iżby z tłumów tych powstał lud jeden, prawnie założone społeczeństwo: lud istotnie jeden wspólnością wiary, celu, środków wiodących do celu, lud poddany jednej i wyłącznej władzy. Wszystkie przyrodzone warunki, na których tworzy się dobrowolnie społeczeństwo wśród ludzi, ażeby z ich pomocą osięgnąć możliwy stopień doskonałości, złożył Chrystus w Kościele, tu bowiem mogą wszyscy, którzy chcą się stać synami Bożymi, osięgnąć i zachować doskonałość odpowiednią ich zasłudze, i tym sposobem zdobyć sobie zbawienie. Jak już wzmiankowaliśmy na innem miejscu, musi Kościół przewodzić ludziom w drodze do nieba; Bóg sam zlecił mu, ażeby wyrokował i rozstrzygał o wszystkiem, co religii dotyczy i swobodnie i bez przeszkód strzegł interesów chrześciańskich. Nie zna tedy Kościoła, niesłusznie go spotwarza, kto go oskarża, że gwałtem wciska się w dziedzinę społeczności świeckiej lub wkracza w prawa władzców. Co więcej, Bóg zrządził, ażeby Kościół był najświetniejszą ze wszystkich społeczności ludzkich; cel bowiem, do którego zmierza, przewyższa tak dalece inne cele, o ile łaska Boża przewyższa przyrodę, a dobra nieśmiertelne przewyższają dobra ziemskie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O świeckiej władzy Papieża.

(Ciąg dalszy.)

Pan mówisz, że Chrystus Pan był ubogi. I Papież żyje bardzo ubogo; pan lepiej jesz i pijesz, jak Papież — i ręczę panu, że jeśli pan uznajesz w Papieżu Zastępcę Chrystusa, tobyś mu nie dał żyć tak ubogo. Przypuśćmy, żeby do pana Papież przybył w gościnę: czyżbyś się nie starał przyjąć Go jak najhojniej, tak, jak na Jego godność

przystoi? A gdyby panu kto zganił takie postępowanie i powiedział: „Na co pan przyjmujesz Papieża tak hojnie? wszak On Zastępca Chrystusa; dosyć Mu kawałek chleba, jak żebrakowi“ — czyżby katolickie uczucie pańskie nie oburzyło się na taką mowę? Otóż, wierni całego świata, uznając w Papieżu Zastępcę Chrystusa Pana, z prostego uczucia wdzięczności i uszanowania, składają u stóp Jego swe dary, jak Trzej Królowie składali u stóp Pana Jezusa złoto, kadzidło i mirę — jak wierni składali u stóp księcia Apostołów swe majątki, które on obracał na wspomaganie ubogich, wdów i sierót; podobnie jak i teraz wierni sprawiają najbogatsze ornaty, kapy, kielichy, monstrancye — stawiają kościoły wspaniałe nie dla księży, ale dla Chrystusa, od którego wszelkie dobro pochodzi.

— To wszystko przyznaję; ale dla czegóż Papież, dla miłego spokoju, nie zgodzi się z rządem włoskim, czemu nie odstąpi „Państwa kościelnego“ — tylko wiecznie protestuje?

— Dla czegóż pan nie uznajesz rozbioru Polski, podobnie, jak Papież go nie uznał? Tem samem prawem Polskę rozebrano, co Papieżowi zagrabiono „Państwo kościelne“. Wszak pan wiesz, że „Państwo kościelne“ nie należy do tego lub owego Papieża, ale do Kościoła całego, czyli raczej do Chrystusa, jako niewidomej głowy Kościoła. Papież jest zarządzcą tego państwa, które jest wspólną własnością: Kościoła i Chrystusa. Papież więc nie może się zrzec tego majątku, nie może go ani darować, ani odstąpić nikomu, ani milczeć na krzywdę Kościołowi wyrządzoną; podobnie jak pański rządzca nie może pańskich dóbr ani darować, ani odstąpić, gdyż to nie jego, ale pańskie dobra. — Gdyby Papież milczał, toby tem samem milcząco pochwalał wszelkie łupieztwa, kradzieże, niesprawiedliwe zabory i rozbiory królestw, pochwaliłby i rozbiór Polski. Gdy zaś zawsze protestuje i dopomina się o własność Kościoła, — potępia słowem i czynem wszystkie kradzieże, łupieztwa i niesprawiedliwe nabytki cudzego dobra! Czy więc źle czyni? Czy nie stoi przez to na straży sprawiedliwości i czy nie przypomina każdemu siódmego przykazania: „Nie kradnij“?

Pokój tylko wtenczas jest możliwy, gdy każdego zostawimy w spokojnem używaniu jego własności; wszelkie zaś naruszenie tejże jest źródłem niepokoju, niezgody, swarów i wojen. Otóż Papież wołając: „Oddaj Kościołowi, co należy do Kościoła“, napomina do spokoju i zgody — i gdyby się przestał upominać, toby właśnie stał się przyczyną niezgody.

— Ale Papież nie umiał rządzić swojem państwem.

— I cóż ztąd? Dajmy na to, że tak było, choć to fałsz wierutny. Za rządów papieskich nie było ani takich podatków, ani tak strasznej nędzy, ani zaburzeń robotników wygłodniałych, jak teraz, ani takiego strasznego zepsucia; ale przypuśćmy, że tak. Dobrze! Gdyby sąsiad mocniejszy najechał pana zbrojnie i zabrał panu majątek, dla tego tylko, że pan nim nie umiesz rządzić, czybyś pan milczał? czyżbyś nie starał się go wszelkim sposobem odzyskać? A któżby pana śmiał za to potępić? Nikt! Powiedziałbyś pan: „co komu do mego majątku? to moje, nikomu nie ukradłem, ale mam go po dziadach i pradziadach!“ Tak samo i Papież może powiedzieć: „Jestem od dziada, pradziada, od tysiąca lat i więcej, zarządzcą dóbr Kościoła i dla tego piędzi tej ziemi odstąpić mi się nie godzi!“

— Jednak przyzna mi ksiądz dobrodziej, że do roku 800 Papieże nie mieli „Państwa kościelnego“, a jednak Kościół trwał i Papież rządził Kościołem.

— Przyznaję — i teraz Papież rządzi Kościołem, acz już nie ma „Państwa kościelnego“. Ale cóż ztąd wynika? Dawniej nie było kolei żelaznych, a jednak ludzie podróżowali; czyż dla tego koleje są złe, i dla tego trzeba je usunąć? Niejeden kupiec bogaty, był dawniej ubogim — a żył przecież; czyż źle czynił, że się dorabiał majątku — i czy trzeba mu go zagrabić?

Podobnie rzecz się ma i z Kościołem; w początkach wiary chrześciańskiej, było tylko kilka tysięcy wiernych, którzy się podczas Zielonych Swiątek nawrócili; nie było kościołów, chrześcianie kryli się w podziemnych pieczarach — czyż zawsze tak być miało? Nie. Kościół miał róść i rozszerzać się po całym świecie — książęta, królowie i cesarze mieli z całemi narodami wnijść do owczarni Chrystusowej, ziarno gorczyczne miało się rozróść i stać się drzewem, na którego gałęziach mieli spoczywać ptacy niebiescy. I jak człowiek w dzieciństwie nie jest takim, jakim ma być właściwie, tak i Kościoła stan w początkach był jakby ziarnem małem, które miało się stać drzewem rozłożystem. Jeśli więc Kościół teraz posiada majątek, którego dawniej nie posiadał, to ztąd wcale nie wypływa, aby go wolno zagrabić.

Kukułka.

Pewna wdowa w podeszłym już wieku, jak opowiada ksiądz Lohner, ciężko zachorowała. Chrześcianka, córka jej, upraszała matkę, aby się zaopatrzyła w ostatnie Sakramenta. Lecz chora oświadczyła, że to nie jest jeszcze potrzebne. Córka wezwała sąsiada, aby chorą namówił do przyjęcia świętych Sakramentów. Ale wdowa i jemu odpowiedziała z uśmiechem:

— Nie frasujcie się, jeszcze nie umieram. Kukułka przepowiedziała mi, że żyć będę jeszcze lat dwanaście.

Zabobonni liczą bowiem, że tyle lat jeszcze żyć będą, ile razy usłyszą jedno po drugiem kukanie tego ptaka. Ponieważ zaś stan wdowy ciągle się pogarszał, córka posłała po księdza; lecz gdy ten przyszedł, chora była całkiem prawie bez przytomności, i tylko naśladując kukułkę, krzyczała: kuku, kuku! Tak zakończyła życie nieszczęśliwa bez Sakramentów świętych.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 34)		309,34 m.
Na chrzcinach u p. Jana Włódarczyka w Rotthausen: J. Włódarczyk z żoną 1 m., Stan. Włódarczyk z żoną 1 mr., Walenty Papierz z żoną 1 m., Józef Zygmanowski 1 mr. i 50 f., Jan Zygmanowski 1 mr., Michał Bauta 1 m., M. Lewandowski 40 fen. (nadesłał p. St. Włódarczyk — porto 5 f.)		6,85 „
P. Wyzujak, Bulmke, przesłane na porto . .		0,10 „
Razem		316,29 m.
Odchodzi:		
Szkólne za drugi kwartał szkólny 1896/97 za K. K. w B. . . .	25,00 m.	
Szkólne za drugi kwartał szkólny 1896/97 za K. W. w B. . .	25,00 „	
Porto	0,20 m.	
Razem:	50,20 m.	50,20 „
Pozostaje w kasie:		266,09 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
25. VIII. 96. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Swiętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Towarzystwo pomocy naukowej pod opieką św. Józafata.

W kasie (zobacz nr. 28) . . .	223,40 m.
Na członków zgłosili się i zapłacili składkę na rok 1896:	
Stanisław Kunc, Hofstede	2,00 „
Józef Kunc, Derne	0,50 „
Antoni Bauer, Bochum	0,50 „
Razem:	226,40 m.

25. VIII. 96. Jan Bieliński, kasyer, Bochum, Maltheserstrasse nr. 17a.

Kto pragnie zostać członkiem, powinien nadesłać do kasyera p. Bielińskiego składkę jaką na cele tow. składać pragnie i dodać: „Zgłaszam się niniejszem na członka Tow. naukowej pomocy dla młodzieży katolicko-polskiej pod opieką św. Józafata i przesyłam składkę na rok bieżący w wysokości . . . . .“

Kalendarz tygodniowy.

Sierpień.

30. Niedziela. Feliksa M.
31. Poniedziałek. Rajmunda.

Wrzesień.

1. Wtorek. Idziego Op.
2. Sroda. Maksyma M.
3. Czwartek. Izabeli kr.
4. Piątek. Rozalii P.
5. Sobota. Wiktora B.

Nabożeństwo polskie.

W Halle II. od 26 do 30 sierpnia.
W Zappendorf od 25 do 31 sierpnia.
W Heiningen od 6 do 7 września.
W Oberröblingen II od 31 sierp. do 8 wrześ.
W Nienburg od 28 sierpnia do 3 września.
W Neustadt n. R. od 28 sierpnia do 3 września.
W Holzminden od 24 sierpnia do 1 września.
W Schladen od 2 do 4 września.
W Wolfenbüttel II. od 4 do 6 września.
W Meyendorf II. od 7 do 12 września.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“